



Załoga wypracowała ogromny zysk, którym chwali się zarząd Spółki, a waloryzacji płac brak.

SKGRM NSZZ

„Solidarność” domaga się podwyżek

3 lata braku zainteresowania podstawową płacą pracowników w KGHM Polska Miedź S.A. to dla Zarządu normalna sytuacja. Dla działającego w Spółce NSZZ „Solidarność”, taka postawa nie jest do zaakceptowania.

Podstawowa płaca pracownika zatrudnionego pod ziemią w kopalniach Polskiej Miedzi jest zenująco niska - stanowi tylko ok. 20% całkowitego wynagrodzenia!

Stanowi, to najniższy udział podstawowego wynagrodzenia w wynagrodzeniu ogólnym wśród wszystkich zatrudnionych w KGHM. Prym wśród pracowników zatrudnionych w KGHM Polska Miedź S.A. wiodą pracownicy zatrudnieni na kontraktach na czele z Zarządem tej spółki, posiadającym najkorzystniejszy udział płacy podstawowej w stosunku do całkowitego wynagrodzenia - ponad 50%.

Dalsze utrzymywanie tej niezdrowej proporcji płacowej jest dla górników zatrudnionych pod ziemią w kopalniach miedziowych w Polsce nie do przyjęcia. Reprezentujący ich NSZZ „Solidarność” corocznie żąda od pracodawcy godziwej płacy podstawowej. Od trzech lat postulaty związkowców nie znajdują zrozumienia u wysoko wynagradzanego Zarządu Spółki.

W br. sytuacja makroekonomiczna i dobra praca pracowników KGHM Polska Miedź S.A. przynosi Spółce wysokie zyski. Zapowiada się rekordowy zysk netto w całej historii Spółki.

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” chcąc zniwelować wzrost kosztów utrzymania rodzin pracowniczych postępujący w wyniku inflacji oraz zwiększyć udział płacy podstawowej w wynagrodzeniu pracowników KGHM skierowała wystąpienie do pracodawcy.

W piśmie skierowanym do Herberta Wirtha prezesa Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. dotyczącym podwyższenia comiesięcznych wynagrodzeń pracownikom KGHM Polska Miedź S.A., domaga się:

„W związku z przyjętą w dniu 06.09.2010r. przez Radę Nadzorczą KGHM Polska Miedź S.A. korektą budżetu Spółki na 2010 rok Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność zwraca się do Zarządu KGHM o systemowe podwyższenie wynagrodzeń pracownikom Polskiej Miedzi.

Prognozowane rekordowe wyniki finansowe Spółki w 2010 roku nie znajdują żadnego odzwierciedlenia w uzyskiwanych przez pracowników comiesięcznych dochodach.

Bieżący rok jest już trzecim z kolei, w którym Zarząd odmawia pracownikom podwyższenia stawek osobistego zaszeregowania. W konsekwencji następuje coraz większy spadek miesięcznej płacy realnej.

Wzrost kosztów utrzymania rodzin pracowniczych, w powiązaniu z zapowiadanymi dalszymi znaczącymi podwyżkami cen podstawowych produktów żywnościowych, nośników energii i usług prowadzi do jeszcze większego spadku siły nabywczej wynagrodzeń.

Zarząd nie może „manipulować” liczbami i wykorzystywać zwiększonej wypłaty dodatkowej nagrody rocznej (wynikającej wprost z zapisów Załącznika Nr 11 w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pra-

cy) i jednocześnie udawać, że nie zauważa wzrastających kosztów utrzymania związanych z comiesięcznymi wydatkami budżetów rodzinnych, których nie da się regulować sporadycznymi, jednorazowymi nagrodami.

Domagamy się stanowczo podjęcia przez Zarząd KGHM Polska Miedź S.A. decyzji o podwyższeniu stawek osobistego zaszeregowania o 300 zł. Z takim postulatem Centrale Związkowe występują już od dwóch lat jednak Zarząd udaje, że nie widzi żadnego problemu.

Józef Czyczerski

Przewodniczący SKGRM NSZZ „Solidarność”

Roczne skutki podwyżek stawek osobistego zaszeregowania o 300zł, wszystkim pracownikom wynagradzanym zgodnie z ZUZP pomniejszyłyby prognozowany w roku 2010 zysk netto o 1,68%.

SKGRM NSZZ „Solidarność” stoi na stanowisku, że sytuacja ekonomiczno-finansowa Spółki umożliwi spełnienie żądań pracowniczych a koszty wprowadzenia 300zł podwyżki są bez znaczenia dla kondycji Spółki.

Wyplacona awansem nagroda roczna ma złagodzić postępujący spadek wynagrodzenia pracowniczego w KGHM Polska Miedź S.A.

Waloryzacja płacy musi być trwała

Po dokonanej projekcji wyników osiągniętych w okresie pierwszego półrocza okazało się, że Zarząd KGHM Polska Miedź S.A. przyjął złe założenia i załozdze trzeba wypłacić nagrodę w wysokości 24%, a nie jak planował Zarząd Spółki 19%.

Zarząd nie przewidział, że załoga KGHM Polska Miedź S.A. będzie dobrze pracowała i osiągnie bardzo dobre wyniki produkcyjne. Błądnie prognozował sytuację makro-ekonomiczną na rynku miedzi oraz wzrost kursu dolara w stosunku do złotego. Po weryfikacji faktów musiał przyznać, że jego pomyłka sięgnie aż ponad 35% planowanego zysku na 2010r. Po weryfikacji danych dokonał korekty prognozy zysku netto z 2,9 miliarda na 3,9 miliarda złotych.

Zgodnie z załącznikiem nr 11 do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników KGHM wysokość wyplaconej nagrody rocznej jest uzależniona od osiągniętego zysku i od kwoty 3,8 miliarda złotych jest wyplacana w maksymalnej wysokości 24% podstawy. Nagrodę roczną wypłaca się w terminie 14 dni po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu sprawozdania finansowego Spółki przez Walne Zgromadzenie. Jeżeli wynik finansowy netto wynikający z zatwierdzonego budżetu Spółki na dany rok obrotowy i stopień jego realizacji odpowiednio za I półrocze oraz okres 9 miesięcy roku obrotowego wskazują, że dodatkowa nagroda roczna przekroczy wysokość 10% wynagrodzeń, Zarząd Spółki podejmuje decyzję o uruchomieniu wypłat zaliczkowych na poczet dodatkowej nagrody rocznej. Wypłaty zaliczkowe, o których mowa, następują w ciągu miesiąca od dnia upublicznienia raportów kwartalnych Spółki za II i III kwartał roku obrotowego.

Korzystniejsze prognozy finansowe oznaczają wzrost odpisu na nagrodę roczną za zysk w 2010 roku dla pracowników KGHM. Odpis wzrośnie z 19 do 24 proc., co oznacza, że zatrudnieni w Spółce otrzymają za ten rok maksymalną z możliwych nagród wynikającą z zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Po publikacji wyników za pierwsze półrocze Spółka wypłaciła w sierpniu pierwszą

zaliczkową ratę nagrody za zysk bieżącego roku. Zaliczka wyniosła 10,5% wynagrodzeń za pierwsze półrocze 2010 roku, co w praktyce stanowiło 2/3 miesięcznej pensji. Po zatwierdzeniu korekty Budżetu, Zarząd KGHM podjął decyzję o wypłacie wyrównania tej zaliczki. Wyrównanie zaliczki nastąpi 15 września i wyniesie 5% półrocznych zarobków, co w praktyce stanowi ok. 1/3 miesięcznej pensji.

Zgodnie z zapisami ZUZP, to wyrównanie mogłoby nastąpić w przyszłym roku, następując w tym roku i bardzo dobrze. Spowoduje, że pracownicy nie odczują tak mocno spadku swojego wynagrodzenia, spowodowanego brakiem systemowych podwyżek płacy zasadniczej od 2-ech lat, przy braku wypłaty 5000 zł nagrody wypłaconej w roku ubiegłym.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że wypłacenie w tym roku należności przyszłorocznej spowoduje sztucznie zawyżenie średniej płacy tegorocznej. Zarząd Spółki już się chwali jak to średnia płaca w Spółce w tym roku wzrosła. Co jednak będzie w przyszłym roku? A jak sytuacja makro-ekonomiczna na rynku miedzi i kursu USD ulegnie zmianie? Skąd Zarząd Spółki weźmie pieniądze na wyrównanie 3-letniej inflacji, której skutki roluje z roku na rok: płacąc 5.000zł nagrody w 2009r., a w br. ponad planową zaliczkę nagrody rocznej i premię dla niektórych.

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” nie zgadza się z tak prowadzoną polityką płacową Zarządu. Wzrost kosztów utrzymania rodzin pracowniczych następuje z dnia na dzień i kumuluje się w czasie. Pracownicy muszą mieć waloryzowaną płacę, co rocznie w sposób gwarantujący utrzymanie jej poziomu nabywczego.

Spółeczeństwo ma prawo do prawdy, a samo dokona prawidłowej oceny wydarzeń.

Pokłosie pozjazdowe

30 sierpnia 2010r w Gdyni odbył się uroczysty Krajowy Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, który jako ważne wydarzenie w Polsce i Świecie był szeroko komentowany w mediach.

Do najczęściej komentowanych wydarzeń należy: wygwizdanie przez Delegatów wystąpienia premiera Rządu RP Donalda Tuska. Wobec nikłego przekazu, w mediach, przyczyn takiego zachowania Delegatów na KZD NSZZ „Solidarność” przedrukowujemy naszym czytelnikom wywiad udzielony przez Janusza Śniadka, przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” udzielony „Naszemu Dziennikowi” zamieszczony w jego czwartkowym wydaniu, 2 września 2010, Nr 205 (3831):

To Tusk sprowokował ludzi

Premier arogancko pytał, gdzie jest 9 milionów członków „Solidarności”, w miejscu, w którym obok sterczą martwe dźwigi Stoczni Gdynia. Podobnie jest w Szczecinie. Umierają poznański „Ceglorz” oraz setki innych zakładów.

Z Januszem Śniadkiem, przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, rozmawia Mariusz Bober

„To jest niepoważny związek, który nie potrafi się kulturalnie zachowywać” - w ten sposób ocenił poniedziałkowy zjazd „Solidarności” w 30. rocznicę jej powstania Lech Wałęsa. Zaś marszałek Senatu Bogdan Borusewicz uznał, że zachowanie związkowców było „żenujące”...

- Takie oceny ze strony elit władzy (zwłaszcza marszałka Bogdana Borusewicza) są dziwne. Oskarżanie uczestników zjazdu o niewłaściwe zachowanie w sytuacji, gdy politycy, którzy powinni zachowywać się jak mężowie stanu, są nieustannie źródłem zgorznienia, kłótni i sporów, stosują język szyderstw i kpin, czego przykładem było Iżenie śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jest co najmniej nie na miejscu. Tacy politycy są ostatnimi, którzy mieliby prawo potępić społeczeństwo za niewłaściwe zachowania.

Przewidywał Pan, że zjazd zakończy się wygwizdaniem premiera Donalda Tuska?

- To prawda, że „Solidarność” była gospodarzem zjazdu. Jednak poprawności zachowań trzeba wymagać od obu stron. Dlatego nie można komentować zachowania związkowców w oderwaniu od tego, co mówili goście.

Które słowa i których gości najbardziej wzburzyły przedstawi-

cieli „Solidarności”?

- Prezydent Bronisław Komorowski był przyjęty nawet z pewną życzliwością. Natomiast z całą pewnością źle zostało odebrane przemówienie i zachowanie premiera Donalda Tuska. Zwracam uwagę, że na samym początku zjazdu wyemitowany był krótki film, w którym powtarzało się przesłanie: jest jedna „Solidarność”. Więc gdy zaraz potem na mównicę wyszedł premier i rozpoczął swoje wystąpienie od stwierdzenia, że są dwie „Solidarności”, to po prostu obraził zebranych związkowców. W dodatku nie podał „daty śmierci” tej pierwszej „S”. Jeśli bowiem ktoś twierdzi, że była pierwsza „Solidarność”, którą zabito, to niech powie, kiedy to się stało. Kto to zrobił? Czy może pokonał ją gen. Wojciech Jaruzelski? Zaś byłego prezydenta Lecha Wałęsę zapytałbym, kiedy mówi prawdę - ostatnio, wyrażając się w ten sposób, czy kiedyś przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki, gdy mówił, że „Solidarność” żyje, bo „ty oddałeś za nią swoje życie”? A może skłamał, gdy w 1989 r. ponownie rejestrował ten sam związek, którego był przewodniczącym? Czy wtedy to była ta sama czy inna „Solidarność”? Przypomnę, że po Okrągłym Stole miał miejsce ostry spór Lecha Wałęsę z Andrzejem Gwiazdą. Wtedy to Andrzej Gwiazda uważał, że przewodniczący „S” naruszył pewne obowiązujące w związku procedury, a w efekcie związek, na którego czele stanął, stał się inny od tego tworzono na początku. Więc teraz chyba Lech Wałęsa powinien publicznie przyznać, że Andrzej Gwiazda miał rację, i przeprosić go za to, że wówczas go obrażał.

Lech Wałęsa powiedział też, że „Solidarność” trzeba było rozwiązać już w 1989 roku...

- Tak, pan prezydent, od kiedy odszedł ze Związku, co jakiś czas chce go rozwiązywać, tak jakby chciał powiedzieć: „Solidarność” to ja. Tymczasem w listopadzie 2003 roku podczas pielgrzymki „Solidarności” do Watykanu słuchaliśmy razem z Lechem Wałęsą śp. Ojca Świętego Jana Pawła II, gdy mówił, jak ciągle ważna i potrzebna pracownikom i Polsce jest „Solidarność”. Chciałbym - zamiast polemiki - zadedykować byłemu prezydentowi te słowa. Przypomnę też obecnym władzom inne ważne przesłanie polskiego Papieża, który mówił, że w sporach między władzą a społeczeństwem rację ma zawsze społeczeństwo.

Wróćmy do poniedziałkowego zjazdu. Jak Pan odebrał słowa premiera Tuska, który mówił o „nienawiści”?

Na początku zjazdu został wyświetlony film z głównym przesłaniem: JEST JEDNA „SOLIDARNOŚĆ”. Premier niemal na początku wystąpienia oświadczył, że są dwie „Solidarności”. Wzajemna miłość i szacunek były w okresie tej pierwszej, w PRL. A teraz w tej drugiej panuje - jego zdaniem - nienawiść. Czuję się obrażony tymi słowami, niezależnie od niejednoznaczności i braku logiki tego wywodu. Domyślam się, że nie miał na myśli relacji „Solidarności” z otoczeniem, w rodzaju prowokacji bydgoskiej (pobiec przez milicję działaczy NSZZ „Solidarność” podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w marcu 1981 r. w Bydgoszczy - przyp. red.). Natomiast spory i napięcia wewnątrz Związku w tamtym czasie były niewątpliwie dużo większe niż są dzisiaj. Toczyli je ludzie do dzisiaj kojarzeni z „Solidarnością”, ale którzy już dawno odeszli ze Związku, porzucając go dla polityki. Przypisywanie tych gorszących sporów „Solidarności” to nadużycie. Przypuszczam, że to właśnie miał na myśli prezes Jarosław Kaczyński, kiedy mówił: „Nie wolno manipulować ludźmi, znaczeniem słów i pojęć”. Nie można przypisywać całej „Solidarności” zachowań ludzi jedynie wywodzących się ze Związku, a dzisiaj aktywnych np. w polityce. Chciałbym podkreślić, że takiego nadużycia w postaci kierowanych do Związku wysoce niestosownych ocen i pouczeń dopuścił się zawodowy polityk otoczony specjalistami od PR. O ile w wielu dziedzinach ten rząd jest niekompetentny, to na tym akurat się zna. Moim zdaniem, Donald Tusk doskonale wiedział, co mówi, i jaka będzie reakcja sali na jego słowa. Uważam, że w swoim wystąpieniu premier z pełną premedytacją sprowokował zgromadzonych. Wyras zadowolenia, który malował się na jego twarzy, gdy opuszczał salę, w której odbywał się zjazd, wymownie świadczył o tym. To znaczy, że był zadowolony z efektu, który osiągnął.

Dlaczego w takim razie to zrobił?

- Chciał sprowokować właśnie takie reakcje zebranych związkowców. Premier rządu, który rok temu obiecywał pracownikom wszystkich polskich stoczni, że mogą czuć się bezpieczni, przyjechał na zjazd „Solidarności” i nie wspominał nawet ani słowa o tej obietnicy oraz o sytuacji przemysłu okrętowego. Nie wspominał też o innych aktualnych problemach dzisiejszej Polski - bezrobociu, podwyżce VAT, ograniczeniu wzrostu płac w sferze budżetowej itd. Zamiast tego znalazł czas na karzenie i pouczanie związkowców.

- Premier arogancko pytał, gdzie jest 9 milionów członków, w miejscu, w którym obok sterczą martwe dźwigi Stoczni Gdynia. Podobnie jest w Szczecinie. Umierają poznański „Ceglorz” oraz setki

innych zakładów. Na skutek polityki rządu zanika stosunek pracy. Gdzie są ci ludzie? „Na bezrobociu” - słychać było okrzyki z sali. W roku 1980 w zakładach pracy deklarację przystąpienia do „Solidarności” podpisało ok. 10 mln pracowników. W roku 1989 już tylko ok. 2 milionów. Jeśli ktoś chce mówić nie o związku, gdzie są deklaracje i składki, ale o ruchu społecznym, to pytam, na czym opiera twierdzenie, że dzisiaj w tym ruchu jest mniej ludzi niż w roku 1980? Może jest tyle samo, a może więcej.

- Wypowiedzi premiera były prowokacyjne i niejednoznaczne. Nie można się dziwić, że na sali rozległy się gwizdy.

Zaniebdania rządu w wywiadzie udzielonym w dniu zjazdu tłumaczył marszałek Bogdan Borusewicz, twierdząc, że to także Pan musi mieć pretensje do siebie, bo „Janusz Śniadek był w radzie nadzorczej Stoczni Gdyńskiej przez wiele, wiele lat i miał wpływ na to, co się dzieje w stoczni”...

- To bardzo nieuczciwe oskarżenie. Mógłbym zapytać, odwracając sytuację, czy marszałek Senatu i prominentny polityk (przez wiele lat), były minister Bogdan Borusewicz, nie jest współodpowiedzialny za wiele nierozwiązanych problemów Polski? Jeśli zaś chodzi o moją odpowiedzialność za los stoczni, to chcę podkreślić, że gdy przestałem pełnić funkcję członka rady nadzorczej, Stocznia Gdynia była jeszcze w całkiem przypoitej sytuacji. Do rady nadzorczej zostałem wybrany przez pracowników i skrupulatnie mnie z tego rozliczali. Stawiając niedawno w Szczecinie pytanie, kto zawiñił, doprowadzając do upadku przemysł stoczniowy w Polsce - pracownicy, kadra inżynierska czy właściciel - wskazałem na tego ostatniego. Są wszelkie przesłanki tego, żeby przemysł okrętowy żył i był ważną gałęzią gospodarki. Poza Polską nikt na świecie, mimo kryzysu, nie likwiduje teraz przemysłu stoczniowego. Po 1989 r. w Polsce zabrakło kompetentnych mężów stanu, którzy mieliby wizję na miarę Eugeniusza Kwiatkowskiego, który uczynił gospodarkę morską polską racją stanu. Dziś powinno być podobnie. Upadek gospodarki morskiej to wina kolejnych rządów. Jednak „agonia” polskiego przemysłu okrętowego następuje pod rządami tej ekipy. W dodatku premier tego rządu publicznie składał stoczniowcom deklaracje, że mogą czuć się bezpieczni, i nie wywiązał się z nich.

Jaka jest w takim razie odpowiedzialność obecnego rządu za upadek stoczni?

- Być może największa, nawet biorąc pod uwagę zaniechania wszystkich poprzednich ekip.

Na zjeździe w Gdyni w mocnych słowach zdiagnozował Pan obecny stan Polski, mówiąc: „Tanie państwo okazało się bardzo drogim państwem, które nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa swoim obywatelom - więcej, swoim elitom z prezydentem na czele”. To była również recenzja polityki obecnych władz?

- W ten sposób chciałem zwrócić uwagę, że np. oszczędzanie na samolotach dla VIP może okazać się jedną z przyczyn katastrofy smoleńskiej. „Tanie państwo” oznacza brak pieniędzy na inwestycje w szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Gdy przetargi wygrywa najtańszy, to kosztem właśnie bezpieczeństwa pracowników, jakości wykonania i konstrukcji obiektu. Prowadzi się politykę „delegowania” z poziomu krajowego różnych zadań do samorządów bez przeznaczania funduszy na ich realizację. Sztandarowym tego przykładem jest sytuacja służby zdrowia. To, co nazywane jest komercjalizacją szpitali i rzekomo nie oznacza prywatyzacji, będzie miało dramatyczne skutki dla pacjentów. Tak czy inaczej jest to kolejny przykład przerzucania odpowiedzialności, tym razem za stan służby zdrowia, na samorządy bez zapewnienia źródła finansowania. Podobnie jest z finansowaniem oświaty, kolei itd. To rodzaj polityki, którą nazywamy: „Radz sobie sam”. W ten sposób państwo ucieka od odpowiedzialności za usługi publiczne, za bezpieczeństwo obywateli. Zastanawia mnie, ile jeszcze powodzi będzie musiało dotknąć Polaków, żeby władze państwowe wzięły odpowiedzialność za finansowanie systemu zabezpieczeń przeciwpowodziowych. Niestety, w Polsce problem kończy się na „gadaniu”, a nic się nie robi. Przykładem takiej polityki może być sytuacja Wojska Polskiego. Dlatego podkreślam, że polskie państwo, „tanie państwo”, nie jest w stanie zapewnić obywatelom bezpieczeństwa w różnych wymiarach, także w wymiarze socjalnym. Poziom zasiłków rodzinnych, dla bezrobotnych i kryteria ich przyznawania wołają o pomstę do nieba.

Czy nie wynika to z realizowanej w zasadzie od 20 lat koncepcji państwa, które sprowadza swoją rolę do zapewnienia firmom niskich kosztów pracy, a więc także i płacy?

- Ma pan rację. Stąd nasza kampania „Niskie płace barierą rozwoju Polski”. Sprzeciwiamy się polityce traktowania pracownika jako kosztu produkcji, który za wszelką cenę należy redukować. Przeciwstawiamy się temu na różne sposoby. Wołamy, że pracownik jest najcenniejszym kapitałem w zakładzie pracy. Sprowadzanie pracow-

nika do kosztu produkcji uderza w godność ludzką. Takie działania są sprzeczne ze społecznym nauczaniem Kościoła katolickiego i Ojca Świętego Jana Pawła II, a także kapelana „Solidarności” bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Są one sprzeczne również z tym wszystkim, co składa się na aksjologię „Solidarności”.

Dziękuję za rozmowę.

- To ja dziękuję! Pozdrawiam czytelników „Naszego Dziennika” w imieniu zawsze wiernej Bogu i Ojczyźnie „Solidarności” w 30. rocznicę jej urodzin.

Rząd przygotowuje ustawę ograniczającą załozde dostep do informacji o firmie, czyli kolejny krok w marginalizowaniu związków zawodowych

Załoga bez reprezentacji w radach nadzorczych?

Likwidacja reprezentacji pracowników spotkała się z odzewem ze strony NSZZ „Solidarność”, która sprzeciwia się takim praktykom, nazywając je bezpodstawnymi oraz szkodzącymi spółkom i pracownikom.

Jednakże skąd w ogóle taki pomysł, by uniemożliwić załozde wybór swoich reprezentantów do Rad Nadzorczych? Dlaczego i komu szkodzi fakt, że pracownicy wiedzą co dzieje się w firmie i mają wpływ na podejmowane decyzje?

Od jakiegoś czasu nagonka na Związki Zawodowe zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Liberalny rząd sięga po różne środki, byleby ograniczyć, a najlepiej pozbyć się osób i grup ludzi, którzy potrafią zjednoczyć się w imię polepszenia warunków pracy, godnych zarobków i lepszego prosperowania firm, w których są zatrudnieni.

Wspomniana nagonka od jakiegoś czasu jest w szczególności zauważalna w mediach wśród wypowiedzi liberalnych i lewicowych polityków, dziennikarzy, powiązanych z polityką doktorów i profesorów z państwowych uczelni itd. Zaplanowana akcja propagandowa przynosi już pierwsze negatywne efekty w postaci skłócenia społeczeństwa i niechętnego podejścia do Związków Zawodowych. Czyżby szykowano się do dalszej prywatyzacji zakładów państwowych?

W kraju, gdzie przez 20lat niepodległej i suwerennej Polski, nie rozwiązano podstawowych problemów i nie zapewniono społeczeństwu egzystencjalnego minimum, ostatnio w kółko mówi się o tym ile zarabiają pracownicy KGHM, ponoć aż 8tys. zł. Szkoda tylko, iż nikt nie raczył dodać, że podawane kwoty są kwotami brutto, wliczone w nie są dodatki (np. Barbórka, zyski) i jest to średnia całej Spółki, a więc „malutka pensyjka” Herberta W. również. Więc, ile tak naprawdę zarabiają „szeregowi” pracownicy? Sztuczek pseudo liberalnych, rzekomo postsolidarnościowych rządów, nie powstydziłby się sam Jaruzelski! Sianie propagandy, próby skłócenia Polaków, podziały ludzi na tych po ich stronie (autorytety) i zaściankowe pracownicowe społeczeństwo (zwane oszołomami). Ponoć, to Jarosław Kaczyński dzielił Polskę? W naszym przekonaniu wygląda to zupełnie inaczej...

Próby podzielenia ludzi możemy znaleźć nie tylko na szczeblu krajowym, ale również u nas w Zagłębiu Miedziowym. Utworzenie decyzją Zarządu dwutygodnika „Miedziak”, to niewątpliwie krok w tył dla całej Spółki. Powtarzane na okrągło negatywne informacje o Związkach Zawodowych, w tym nieprawdziwa informacja jakoby przewodniczący Związków Zawodowych dostali pieniądze za dwugodzinny strajk ostrzegawczy, zaś pozostali pracownicy już nie. Brak samokrytyki, niepotrzebne pracownikom informacje (w tym na pierwszej stronie) i wyłącznie pozytywne informacje zamieszczane w „Miedziaku”, czyniąc ten dwutygodnik tubą propagandową Zarządu z Prezesem Wirthem na czele, pomijając realne problemy w firmie.

Ministerstwo Skarbu motywuje prace nad ustawą mówiąc, że dziś są już inne sposoby ochrony interesów pracowników oraz wspomnia o związkowcach, którzy często podlegają konfliktowi interesów, reprezentując zarówno interes pracodawcy, jak i zatrudnionych w firmie. Ciekawe co to za sposoby ochrony zna Pan Minister Grad? Z drugiej strony zastanawiamy się, o co chodzi w konflikcie interesów przy reprezentowaniu interesu pracowników i działania dla dobra firmy? Czy Pan Minister nie słyszał o czymś takim, jak dobro wspólne i kompromis?

Minister Grad wyświadczyłby przysługę całemu społeczeństwu rozliczając wszystkie poprzednie rady nadzorcze, które popełniły szereg błędów.

W KGHM jedną z wielu takich chybionych decyzji była „wyprawa” do Kongo, która została zatwierdzona przez Radę Nadzorczą KGHM Polska Miedź S.A., składającą się w większości z bezwiazkowych fachowców mianowanych przez ministra SP. Pomimo ostrzeżeń i sprzeciwu Józefa Czyczerskiego członka Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź S.A. z wyboru załogi i zarazem Przewodniczącego Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” wyraziła zgodę na tą inwestycję, która przyniosła Spółce straty liczone w setkach milionów złotych. Bonanza w Kongo została spisana w straty KGHM w roku 2001 i już w 2002r. kolejna rada nadzorcza z nadania ministra SP powraca do inwestycji Kongo wypompowując przez kolejne lata dziesiątki milionów złotych. Głos rozsądku przedstawiciela załogi w radzie nadzorczej został całkowicie zdominowany przez większość rady z nominacji MSP. Teraz MSP twierdzi, że jedyny społeczny głos rozsądku należy wyrugować z rad nadzorczych. W jakim celu? Aby poza wszelką kontrolą społeczną wyprowadzać kasę poza spółki? Tłumaczenie, że czynnik społeczny ma inne możliwości pozyskania informacji i wpływu na bieżące i przyszłe strategiczne dla zakładu decyzje stanowi tylko próbę usprawiedliwienia decyzji odsuwającej pracowników od informacji i decyzji w sprawie ich zakładu pracy. Jednak konsekwencje złych decyzji w zakładzie pracy ponosić będą pracownicy, to im obniży się płacę, a gdy te działania nie wystarczą stracą pracę.

Wprowadzenie wspomnianej ustawy oddali nas od państw demokracji zachodniej, przybliżając do państw zacofanej Afryki i latinoamerykańskich. W cywilizowanych, w pełni rozwiniętych krajach, jak np. Francja czy Niemcy, Związki Zawodowe są niezbędnym elementem dbania o prawa pracownicze, również z reprezentacją załóg w radach nadzorczych firm.

W sprawie zaistniałej sytuacji zabrał głos Józef Czyczerski członek Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź S.A. i przewodniczący SKGRM NSZZ „Solidarność”:

Eliminując przedstawicieli załogi w Radzie Nadzorczej spółki, doprowadzi się do tego, że już nikt nie będzie patrzył politykom na ręce. Platforma po dojściu do władzy, wymieniła Radę Nadzorczą. Pierwsza decyzja nowych rad, to odcięcie dziennikarzy od informacji i zabronienie komunikowania się członkom rady z mediami. Mimo obowiązku informacyjnego i pełny ust sloganów o transparentności, przejrzystości i tworzenia „mitów” konkursowych, a tak naprawdę powołuje się koleśi do Zarządu i Rad Nadzorczych. Będzie podejmowało się „ryzykowne” decyzje, które bezkrytycznie zaklepie Rada Nadzorcza i nawet jak to kiedyś ujrzy światło dzienne, a prokurator będzie to badał, to przepisy są tak skonstruowane, że będzie mógł podjąć tylko jedną decyzję – umorzyć, bo nie było działania na szkodę Spółki, lecz tylko nieuniknione „ryzyko gospodarcze”. (...)

Przedstawiciele załogi w Radach Nadzorczych – na pewno są osobami niewiukłanymi w doraźne układy polityczne, muszą reprezentować tylko i wyłącznie szeroko pojęty interes załogi i przedsiębiorstwa, bo te dwa przymioty muszą być spójne, a wbrew propagandzie „jadą na tym samym wózku”. Przedstawiciele załogi są jedyną stabilną siłą w Radzie Nadzorczej przy bardzo szybkich zmianach politycznych. Muszą liczyć się z opinią załogi, bo co trzy lata podlegają bezpośrednim wyborom przez 18tyś załogę. Przy bardzo ostrej krytyce medialnej oraz międzyzakładowej.

XXVIII Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę w niedzielę, 19 września 2010 r.

Pielgrzymka ludzi pracy

Dziękować za bezpiecznie przepracowany rok i prosić o czuwanie nad bezpieczeństwem podczas górniczej pracy na kolejny rok, będą pielgrzymi z Zagłębia Miedziowego NSZZ „Solidarność”.

Wyjazd na uroczystości w Częstochowie organizują komisje mię-

dzyzakładowe i zakładowe NSZZ „Solidarność” działające przy Oddziałach KGHM Polska Miedź S.A.

Jeszcze pozostało po kilka miejsc i można zgłosić swój udział w: Komisji Międzyzakładowej O/ZG: Lubin 76 849 55 63 i Komisji Zakładowej O/ZG Rudna 76 748 51 52 oraz Komisji Zakładowej O/Polkowice-Sierszowice 76 748 40 70.

Program pielgrzymki:

19 września 2009 r.

Godz. 8.00 - Otwarcie punktu informacyjnego - aula Jana Pawła II.

Godz. 9.00 - Modlitwa Różańcowa ze Szczytu Jasnogórskiego - O. Niward z Krakowa.

Godz. 11.00 - Uroczysta Suma - koncelebrując Duszpasterze Ludzi Pracy.

Przewodniczy i homilię wygłosi Ks. Biskup Kazimierz Ryczan, Krajowy Duszpasterz Ludzi

Wyjazd nastąpi w godzinach rannych, a powrót wieczorem.

Zapraszamy wszystkich do pielgrzymowania na Jasną Górę! Z wdzięczności, - górnicy Zagłębia Miedziowego udadzą się do Jasnogórskiej Pani - naszej Matki i Królowej - aby za jej pośrednictwem wypraszać u Boga potrzebne łaski.

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” działająca przy KGHM Polska Miedź S.A. pamiętała

W intencji NSZZ „Solidarność”

W kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Lubinie w dniu 05.09.2010r. odbyła się Msza Święta Dziękczynna z okazji XXX-tej rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”.

Z inicjatywy KM NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin” obchody XXX lat powstania NSZZ „Solidarność” w Lubinie zakończyła uroczysta Msza Święta. Po zakończonym nabożeństwie odbył się koncert pt. *A To Polska Właśnie w wykonaniu Kapeli znad Baryczy*. Podczas niego mieszkańcy Lubina mogli złożyć dobrowolne datki na pomoc dla powodźian, które przekazano na konto Caritas w Legnicy.

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Kopalni Lubin bardzo serdecznie dziękuje wszystkim za przybycie i udzielenie wsparcie!

W kolejnym Oddziale KGHM Polska Miedź S.A. wyznaczony mediator w sporze zbiorowym.

Mediator wyznaczony

W trwającym od listopada 2009r. sporze zbiorowym o bezpieczeństwo zatrudnienia – (zapisanie w ZUZP gwarancji zatrudnienia w przypadku dalszej prywatyzacji Spółki) i wolność związkową – (dokonaną przez pracodawcę samowolną niekorzystną dla pracowników interpretacją ZUZP), 30 września 2010r. nastąpił kolejny etap.

Departament Dialogu i Partnerstwa Społecznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej poinformował Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” działającą przy KGHM Polska Miedź S.A. Oddział Zakładowy Górnicze „Rudna”, że do przeprowadzenia postępowania mediacyjnego w sporze zbiorowym prowadzonym z KGHM Polska Miedź S.A. O/ZG „Rudna” został wyznaczony mediator z listy przy Ministrze Pracy i Polityki Społecznej – Pan Zbigniew Bartnik.

Termin rozpoczęcia postępowania mediacyjnego zostanie ustalony przez mediatora bezpośrednio ze stronami sporu. O terminie i przebiegu negocjacji będziemy załogę informować na bieżąco.

Dwutygodnik „PRYZMAT” - pismo SKGR Miedzi NSZZ „Solidarność”. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i listów.

Adres Redakcji - SKGRM NSZZ „Solidarność”, ul. Skłodowskiej-Curie 90, 59-301 Lubin, tel./fax 846 10 38, tel. 846 10 36.

www.skgrm.pl